



**idźcie,**

**ZRÓBCIE RABAN**

Jak młodzi w Polsce  
rozumieją wezwanie Franciszka



Wydawnictwo WAM

# Wstęp

## Dariusz Piórkowski SJ

Franciszek mówi językiem, który trafia do młodych. W swoich homiliach używa obrazów i porównań z życia wziętych, unika trudnego teologicznego języka. Znamy już dobrze jego spontaniczność oraz spektakularne gesty, które przykuwają uwagę, nie tylko mediów. Dlatego jego przesłanie porusza, chwyta za serce, przemawia do wyobraźni i pobudza do działania.

Często najciekawsze rzeczy zdarzają się wtedy, gdy nie są zaplanowane. Tak też stało się podczas spotkania z pięciotysięczną grupą argentyńskiej młodzieży, którego nie ujęto w programie wizyty Papieża w Rio de Janeiro. Franciszek, dowiedziawszy się, że na Światowy Dzień Młodzieży przyjechało tylu jego rodaków, poprosił organizatorów o zwołanie ich do katedry. I właśnie tam z ust Franciszka padło wezwanie, które szybko obiegło cały świat, a wielu wprawiło w zakłopotanie. Mowa oczywiście o sławetnym „rabanie”, który w swoich środowiskach mają robić młodzi chrześcijanie. Co prawda w oficjalnym przekładzie polskim pojawiają się – zamiast zaproponowanego przez niektóre polskie media słowa „raban” – inne tłumaczenia hiszpańskiego słowa *lio* („hałas” i „zamęt”), to nie oddają one do końca intencji Ojca Świętego. Niemniej „raban” przyjął się w Polsce bardzo dobrze, a paradoksalnego apelu Papieża, choćbyśmy nie wiem jak się starali, i tak „wygładzić się” nie da. Ważne jest to, jak słowa Papieża zostały zrozumiane i odebrane przez młodych ludzi.

Franciszek „podburzył” młodzież. Wezwał ją, by po doświadczeniach związanych ze Światowym Dniem Młodzieży w Brazylii w życiu Kościoła wydarzyło się coś, co odbije się szerokim echem w świecie. Papież zapragnął, aby wszędzie aż huczało od ruchu i twórczego zamętu młodych chrześcijan, który rozsadzi utarte schematy, pomoże przekroczyć przeciętność, bezwład

i „światowość” – trzy wady szczególnie tamujące duchowy rozwój i głoszenie Ewangelii. Franciszek chciał więcej zamieszania w Kościele, czyli tego, abyśmy nie tworzyli przerośniętych instytucji i struktur tylko dla siebie, i nie trwali w samozadowoleniu. Raban to nie tyle robienie nieznośnego hałasu, ile aktywne i zaangażowane budowanie przez chrześcijan Królestwa Bożego na tym świecie. Ta sprawa od dawna leży Papieżowi na sercu, było tak jeszcze zanim został wybrany na stolicę św. Piotra. Niemal każde jego kazanie i przemówienie podkreśla rolę osobistego spotkania w przekazywaniu wiary, wzywa do większej ruchliwości, wychodzenia poza mury kościołów, sprzeciwia się nadmiernej instytucjonalizacji i biurokratyzacji Kościoła, piętnuje legalizm i wygodę, uwrażliwia na obecność ubogich i wykluczonych.

Tak właśnie rozumiem słowa Papieża, ale ponieważ do końca nie wiadomo, o co chodzi z tym rabanem, pomyślałem, że dobrze byłoby zapytać o zdanie także innych, nieco młodszych ode mnie. Poprosiłem więc młodych ludzi, związanych z różnymi środowiskami katolickimi w Polsce, aby napisali, jak oni rozumieją „niepokojące” wezwanie Franciszka, zwłaszcza w kontekście naszego społeczeństwa i Kościoła. Wszyscy zaproszeni odpowiedzieli entuzjastycznie. I podzielili się swoimi wrażeniami. Najbardziej uderzyła mnie różnorodność ich opinii. Każdy zwraca uwagę na inny aspekt, co odbieram nie tyle jako zagrożenie, lecz bogactwo. Myślę bowiem, że różne punkty widzenia w Kościele, przy zachowanej zgodzie co do pryncypiów, wcale Kościoła nie rujnują.

Dobrze wiedzieć, jak postrzegają Kościół i swoją rolę w budowaniu przyszłości młodzi Polacy. Za ten pozytywny odzew wszystkim Autorom dziękuję, a Czytelnikom życzę, by odnaleźli w ich głosach inspirację do refleksji, modlitwy i robienia rabanu w swoim życiu.